GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 211. W Poniedziałek dnia 9. Września. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 6. Września.

J. K. W. książę Karól powrócił tu z Neapolu, a J. K. W. książę Adalbert z Królewca.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 30. Sierpnia.

Rząd ogłosił dzisiaj trzy urzędowe sprawozdania, dwa od Xcia Joinville, a jedno od marszałka Bugeaud. Pierwsze tyczy się bombardowania Tangeru, nie zawiera jednak szczegółów onego, ale tylko powód i okoliczności, które do tego wiodły, następnie rezultat i dalsze postanowienia; drugie tyczy się bombardowania Mogadoru i zajęcia wyspy panującéj nad tém miastem; trzecie nareszcie zawiera obszerny opis bitwy nad Isly.

Z pierwszego sprawozdania pokazuje się, iż książę Joinville rozpoczął kroki nieprzyjacielskie nie oczekując bynajmniej rezultatu missyi konsula angielskiego, chyba, że przypuścimy, że odpowiedź baszy z Larache, którą odebrał dnia 4go, uważał jako skutek usiłowań pana Hay. Pytanie wszakże, czyli tenże miał zupełne upoważnienie wchodzić w układy w interessie Francyi. Jeźli go nie miał, mógł książę słusznie, nie odebrawszy aż do czwartego dnia przeznaczonego do tego czasu zadowolniającéj odpowiedzi, na fundamencie swych instrukcyi i wiadomości odebranych od marszałka Bugeaud, uważać się za upoważnionego przystąpić do bombardowania nieoczekując rzezultatu podróży p. Hay, zwłaszcza, że wprzódy zasięgnął wiadomości, czyli tenże znajduje się w bezpieczeństwie. Czyli konsul angielski z powrotem swoim przywiózł ofiarowanie pokoju ze strony Abd-el-Rhamana, lub nie, z depeszy księcia dojść nie można. Zdanie dzienników angielskich, iż panu Hay się udało nakłonić cesarza do zezwolenia na to wszystko czego Francya wymaga, dziś Dziennik sporów zbija wprost, zapewniając, że również i sprawozdania pana Hay udzielone konsulowi francuzkiemu, panu Nyon, zaprzeczają wiadomość ową, i że konsul angielski po kilkakroć razy oświadczył, że usiłowania jego, by nakłonić cesarza marokkańskiego do żądań francuzkich, całkiem się nie udały.

— — O losie Abd-el-Kadera dotąd żadna urzędowa nie nadeszła wiadomość, wszystkie listy wszakże przywiezione z Algieru z dn. 23. parostatkiem »Orinoko« donoszą o jego schwytaniu, również jak i list algierskiego komendanta marynarki, kontradmirała Rigodit, pisany do prefekta w Tulonie. Ostatni jednak nie zaręcza za wiadomość tę. Pułkownik Fey, który marszałka opuścił dnia 16., potwierdza wprawdzie skłonność cesarza Muley Abd-el-

Rhamana do pokoju, ale co do Abd-el Kadera, dowiedział się o jego schwytaniu dopiero w Algierze. Cesarz, do którego schronił się syn jego po klęsce nad Isly z resztą swéj jazdy, miał natychmiast wysłać 400 wybranych jeźdźców w celu pojmania Abd-el Kadera, którzy go natychmiast schwytali i przed cesarza przyprowadzili. Ten miał udzielić wiadomości téj marszałkowi Bugeaud, wskutek czego marszałek wydał w obozie swoim proklamacyę do wszystkich kalifów i wszystkich pokoleń, w nadziei, że i ci, którzy dotąd z bojaźni może przed Abd el-Kaderem poddać się nie chcieli, teraz na dobre o tém pomyślą. Wielu kalifów nie chciało wierzyć o klęsce Marokkanów, i dopiero, gdy widzieli zdobyte znaki zwycięzkie, uwierzyli w nią. Dla przewiezienia tych znaków zwycięzkich potrzeba było 40 mułów, namiot bowiem szczególniéj syna cesarskiego bogato zaopatrzony był w dywany, pościele, sofy i inne rzeczy służące ku wygodzie. Zdobyte działa są zupełnie nowe, z bronzu, prawie całkiem podobne do francuzkich. W Algierze wystawione były wszelkie te znaki zwycięzkie na widok publiczny, i bardziéj ściągały na siebie uwagę krajowców, aniżeli Europejczyków. Kaid z Uszda przeszedł po poniesionéj klęsce do Francuzów, i według jego podania Marokkanie utracić mieli do trzech tysięcy ludzi. Co się tyczy ogłoszonego sprawozdania księcia Joinville o bombardowaniu Tangeru, zapewniają jeszcze dzisiaj, że wiele miejsc z niego powypuszczano, szczególniéj to, gdzie jest mowa o dokładném celowaniu niektórych dział tangerskich, tak, że domyślają się, iż angielscy artylerzyści dowodzili. Cała z resztą forma i treść pierwszego sprawozdania z dnia 10. Sierpnia wierzyć każe w wypuszczenie niektórych części jego. O bombardowaniu Mogadoru odebraliśmy kilka listów od oficerów floty, które chwalą bez wyjątku wzięcie się księcia. Fregata angielska »Warspite« starała się na próżno przez pięć dni o pozwolenie wzięcia na pokład w Mogadorze konsula angielskiego i resztę ziomków jego. Dopiero dnia 16. wieczorem udało się księciu Joinville, uwolnić Anglików tych, poczem parostatek »Rubis« z rozkazu księcia zawiózł ich do fregaty »Warspite«.« Przy zbliżaniu się »Rubisa« muzyka »Warspitu« grała pieśń narodową francuzką, a dn. 17. komendant angielskiego okrętu liniowego przybył osobiście do księcia, by mu wynurzyć wdzięczność swoję. Sto cztérdzieści jeńców, którzy się długo uporczywie bronili w meczecie, parostatkiem »Phare« odesłanych zostało marszałkowi Bugeaud. Książę zaopatrzył się z Kadyxu świeżą wodą, żywnością i węglami dla parostatków. Działania wszakże jego, jak się zdaje nateraz ustaną. Stan bowiem morza na wybrzeżu afrykańskiém teraz tego już jest rodzaju, że okręty wojenne tylko z największém niebezpieczeństwém do wybrzeża zbliżać się mogą. Komunikacya z garnizonem znajdującym się na wyspie przed Mogadorem utrzymywaną będzie parostatkami, ale większe okręty liniowe wrócą zapewne wkrótce do Tulonu. Fundusze na giełdzie znacznie poszły w górę.

— Na wczorajszém posiedzenia ossyzów rostrząsaną była sprawa panów Charbonnier de la Guesnerie i de l'Espinois. Wiadomo, iż obadwaj oskarzeni są o udział w związku legitymistycznym, którego jednym z bezpośrednich celów jest w salodze Paryża werbować stronników dla rewolucyi na korzyść Henryka V. Kopacz szańcowy pracujący przez budowie warowni paryskich, Toutain, i sługa biórowy, Cauchard, byli, stósownie do aktu oskarzenia, używani na skłonienie pewnéj liczby żołnierzy do przeniewierzenia się przysiędze i obowiązkom. Panowie Charbonnier de la Guesnerie i de l'Espinois w czasie śledztwa wypuszczeni są na wolność za kaucyą po 500 frank.; ich współoskarzeni natomiast, nie mając takiéj kwoty, musieli pozostać w areszcie. — Skarga przeciw dwom pierwszym, którzy zresztą i w dawniejszych legitymistoskich knowaniach ważną grali rolę, opiera się głównie na zeznaniu 5 czy 6 żołnierzy, których obietnicą posunięcia na oficerów starali się wciągnąć do zamiaru obalenia rządu zbrojną ręką. Jako naczelników w tym celu utworzonego sprzysiężenia wymienili Księcia Montmorency, dwuch współoskarzonych i kilka innych osób, po części jeszcze nie wyśledzonych. — Toutain i Cauchard prawili żołnierzom, że już 30,000 ludzi jest w gotowości na pierwszy znak rozpocząć dzieło trzeciéj restauracyi, — że już tylko o to chodzi, gdzie napaść na Ludw. Filipa czy w Tuilleriach czy w Neuilly, — że jeżeli tenże dobrowolnie koronę złoży, to mu może oddadzą namiestnistwo aż do powrotu Henryka V., a na każdy przypadek zostawią mu dobra jego familijne, inaczéj i w razie oporu użyją przeciw niemu »krucyfixu ze sprężyną« t. j. pistoletu. Werbowania te zresztą popierane były winem, rozdawanemi wizerunkami i medalami, litografowanemi listami Księcia Bordeaux, pisemkami ulotnemi i t. d. — Wyrok przysięgłych zapadł dopiero dziś rano o 3. godzinie. Mimo że we-

dług wypadku śledztwa dla żadnego z oskarzonych nie można się było spodziewać uniewinnienia, przecież wyrzeczono je dla panów Charbonnier i l'Espinois, a Toutain i Cauchard skazani zostali na dwa lata więzienia.

Z dnia 31. Sierpnia.

Słychać, że marszałek Bugeaud po bitwie nad Isly do Oranu wrócił i zdał dowództwo nad armią na granicy marokańskiéj generałowi Lamoricière.

Przez parasolik, zdybyty na synu cesarza marokkańskiego w bitwie nad Isly nie rozumie się bynajmniéj taki, jaki zwykle damy europejskie noszą albo parasol podobny do deszczochronu; jest on bowiem takiéj objętości, że całego jeźdzcę w raz z koniem okrywa, a kij onego tak gruby, jak słupiec chorągwi, na 7 do 8 stóp długi. Zresztą twierdzą, że to ten sam parasol, o którym gazety francuzkie przed trzema albo czterema laty wspominały i który przez czas niejaki w Paryżu u fabrykanta parasolów na widok publiczny był wystawiony, nim go do Marsylii odesłano, gdzie dom pewien handlowy, będący w stósunkach handlowych z cesarzem marokkańskim, dar takowy dla cesarza był zamówił. Kosztował 2,000 fran. — Drzewiec jest z hebanu, parasol sam z zielonego aksamitu, mającego podszewkę z atłasu, który zakrywa fiszbin. Trzeba mocnego człowieka, aby go udźwignąć. — Jakoż urząd cesarskiego nosiciela parasolu ważnym bardzo urzędem na dworze cesarza marokkańskiego.

Dotychczas pogłoska o przytrzymaniu Abd-el-Kadera w Marokko i oświadczeniu ze strony cesarza daném marszałkowi Bugeaud, że gotów Emira na żądanie Francyi wydać, albo go wygnać z kraju albo téż ściąć kazać, niczem się nie stwierdza, chociaż w Marsylii ciągle jéj wiarę dawano. Dziennik sporów uważa: »Pomimo pewności, z jaką pogłoski te rozsiewają, rozumiemy jednak, że rząd aż do wieczora wczorajszego żadnego udzielenia nie odebrał, któreby podobne wieści poniekąd potwierdzać mogło; zdaniem naszém potrzeba więc je z największą przyjmować ostrożnością.« Takie zdanie wynurza też Konstytucyonista.

Anglia.

Z Londynu, d. 31. Sierpnia.

Zajęcie punktu jakiego nad brzegami marokkańskimi ze strony Francyi jeszcze przed kilku dniami Times za casus belli poczytywała, za czyn taki, na który Anglia żadną miarą nie mogłaby zezwalać. Widzieliśmy, jak Times swoich wojowniczych rozpraw zaniechała i zajęcie wyspy mogadorskiéj przez kscia Joinville jako konieczny przez okoliczności nakazywany manewr wojenny uniewinniła. Jeżeli więc już ta nagła zmiana sposobu myślenia torysowskiéj gazety dostatecznie dowodziła, że rząd angielski przeciw zajęciu wyspy reklamować nie zamyśla, tedy spokojność i obojętność organów ministeryalnych względem wypadku tego, jak najjaśniajszym dowodem, że do żadnych remonstracyi nie przyjdzie. Standard oświadczył wprawdzie, że stałe zajęcie téj wyspy kiedyś w istocie przedmiotem układów stać się może, jeżeliby Francya przy swojém obstawała albo Anglia do sprawy téj mieszać się chciała, ale i jedno i drugie prawie do prawdy nie podobném; zaś do Francyi wydać żądanie, ażeby już poprzednio się obowiązała zwrócić rzeczoną wyspę po skończeniu wojny, byłoby obrazą dla rządu, który sam wszelkich zamiarów podboju w granicach marokkańskich uroczyście się zaparł. — Pomimo tego torysowska Morning Post dzisiaj następujący zawiera artykuł: »Dzisiaj rano doszła nas wiarogodna nowina, że w stósunkach między Francyą i Anglią ważne zaszło przesilenie. Podług doniesienia naszego sprawozdawcy w nocy na Wtorek (dnia 27.) niezwłocznie po nadejściu wiadomości o bombardowaniu Mogadoru, lord Aberdeen gońca nadzwyczajnego z depeszami do pana Guizota wyprawił. Lord zażądał podobno niezwłocznego ustąpienia wojsk francuzkich z wyspy Mogador oświadczając, że gdyby do oddalenia wojsk francuzkich ministeryum francuzkie przychylić się nie chciało, użyje środków przez podobne wypadki nakazywanych. Ważność tego udzielenia sprawia, iż sami ubolewamy, że w chwili w których słowa te piszemy, z własnego przekonania i z własnéj znajomości rzeczy prawdy onego ani potwierdzić, ani zaprzeczać nie umiemy.« Doniesienie to gazety Post nie uczyniło jednak żadnego wrażenia.

Grecya

Z Aten, dnia 18. Sierpnia.

Ministerstwo wieczorem pierwszego dnia wyborów w stolicy, t. j, d. 15., podało swe dymissye i Krol takowe przyjął. Rzeczywisty powód do tego kroku nikomu tu nie tajny; ministrowie zwątpili o większości w nowych izbach i woleli usunąć się przed ich zebraniem.

Drugiego dnia wyborów a bezkrólewia ministeryalnego (dnia 16. Sierpnia) usposobienie stolicy było nader drażliwe, a wiadomość o usunięciu się ministrów przyłożyła się jeszcze więcéj do tego. Lud gromadził się w wielkich massach około kościoła wyborów, pobił kilku

znanych stronników ministerstwa, co się poważyli między nim ukazać i zaczepiał stojący tamże posterunek żandarmów, którego oddalenia się domagał. Kommissya wyborcza mianowała zatém komitet z Makrijannisem na czele do czuwania nad spokojnością.

Wmieszanie się oficera żandarmeryi, który żądał koło godziny 4réj zamknięcia aktu wyborów na ten dzień, spowodowało lud do uderzenia na niego i oddział mu towarzyszący, przy czém kilka osób zostało zabitych i ranionych. — Zabębniono generałmarsz, wojsko wystąpiło, lud się uzbroił, i niebezpieczeństwo ogólnéj anarchii stało się tém groźniejszem, że postawa żołnierzy dwuznaczna kazała się dorozumiewać, iż Kalergis nie może na nich rachować. Wtém ukazał się nagle Król na koniu w towarzystwie dwóch tylko adjutantów. Zapał, z jakim go powitano, był nie do opisania; chciał kilkakrotnie przemówić, lecz zagłuszyły słowa jego okrzyki ludu, który się tak koło niego cisnął, iż tylko zwolna mógł się dostać do kościoła wyborów. Tutaj rozkazał swym adjutantom napomnieć lud do spokojności, przyrzekł wysłuchanie skarg jego przeciw żandarmeryi i po krótkiéj rozmowie z Makrijannisem odjechał do pałacu wśród grzmiących okrzyków: Niech żyje!

Kalergis przypatrywał się całéj téj scenie z balkonu przyległego domu. Wraz po oddaleniu się Króla spostrzegł go lud i zgromadził się w gęstéj ciżbie pod domem i z ciągłem wołaniem pereat! Nagle padły w bliskości dwa strzały pistoletowe i zwróciły na siebie uwagę ludu; — z téj okoliczności korzystał Kalergis, dopadł konia i uciekł. Reszta dnia ubiegła, tak jak wczorajszy i dzisiejszy bez rozruchu, chociaż fermentacya z powodu bezkrólewia ministeryalnego jest wielka.

Z dnia 20. Sierpnia.

Kiedy ministerstwo Maurokordatos podało swe dymissye, kazał Król przyzwać Kolettisa i polecił mu utworzenie nowego gabinetu. Przyjął polecenie i wszedł w stósunki z Mataxasem. Po kilkodniowych naradach ogłoszono wreszcie wczoraj następujące ministerstwo: Kolettis, prezydent i minister spraw wewnętrznych, sprawujący tymczasowo także obowiązki ministra spraw zewnętrznych, jakoteż wyznań i oświecenia. Mataxas, minister skarbu, zarządzający prowizorycznie zarazem wydziałem marynarki. Tsawellas, miniser wojny i Balbis, minister sprawiedliwości. (Ostatni dotąd był adwokatem w Missolundze i szczęśliwym współzawodnikiem Maurokordata na wyborach tamże.) Trzy jeszcze nie rozdane teki mają być obsadzone stanowczo dopiero po zebraniu się izb. Tegoż samego dnia wydało ministerstwo odezwę, w któréj uznaje nader krytyczne położenie rzeczy, w jakiem staje u steru, napomina do porządku i spokojności i przyrzeka zbyć się wszelkich stronniczych faworów i wyłączności w rozdawaniu urzędów, zwołać jak najprędzéj izby i nie pozwolić sobie najmniejszego mieszania do zalegających jeszcze wyborów. — Wyjąwszy Kolettisa wszyscy nowi ministrowie należą do stronnictwa tak zwanego rossyjskiego; kombinacya ta już pod tym względem zasługuje na uwagę, że w niéj po raz pierwszy w dziejach greckich występują obok siebie przywódcy nieprzyjaznych sobie stronnictw francuskiego i rossyjskiego.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Gazety kościelnéj tutejszéj wyszedł Nr. 36. i zawiera: Dzieje Starego i Nowego Przymierza ks. Tyc. — Dalszy ciąg hymnów tłómaczenia ks. Cieślińskiego. — Austrya nie mięsza się do oboru księcia biskupa wrocławskiego. — Doniesienia z Rzymu, Francyi, Hiszpanii. — Poseł szwajcarski przy stolicy św. wrócił na łono kościoła katolickiego. — Towarzystwo religijne Niemieckie na posiedzeniu w Rostok oznaczyło wyznanie augsburgskie dla którego missye towarzystwa działać mają. — Kabalistyka. — Literatura. — Uwiadomienie.

— — Pisma czasowego »Rok 1844« wyszedł poszyt VIII. i zawiera: O Irlandyi. — Włościanin polski ze względu historycznego, statystycznego i politycznego (dokończ.) — O uniwersytetach. — Wiadomości literackie.

— — »Dziennika domowego« wyszedł Nr. 18. i zawiera: Artykuł wstępny (o sposobie jakim właściciel wioski w pobliżu domu starać się powinnien o ozdobę). — Pieśń smutku (dokończenie). — Wpływ kobiet na społeczeństwo. — Mody i objaśnienie ryciny.

(Z Gaz. Warsz.)

CESARSTWO MAROKAŃSKIE.

(Dokończenie.)

W poprzednim artykule powiedzieliśmy, że Mamora bardzo służyć by mogła za punkt podpory wojsku wysadzonemu na ląd, któreby działać chciało przeciw Fez i Maroko. Aleśmy zapomnieli odróżnić starego portu Mamora od nowego, tak że szczegóły należące do dwuch

miejsc stósowałyby się tylko do jednego pod nazwą Mamora. Teraz zamierzylibyśmy to sprostować.

Oba Mamora leżą na jedném wybrzeżu, między Larasz i Salé, dość odległe od siebie, nowy (Mamora-el-Mehidia) jest przy ujściu Sebu, stary, Mamora-Sellum, trochę więcéj na północ między tą rzeką i Larasz. Koło starego Mamora nie ma żadnéj rzeki, ale przystań wewnętrzna, obszerny port który łączył się dawniéj z Oceanem obszernym, głębokim i przystępnym otworem, ale dziś ławą piasku zawalonym, tworzy jezioro łączące się z morzem tylko przy przypływie; jezioro to ma dwie mile rozległości i tak głębokie, że może służyć za stacyę największym okrętom, a w koło otaczają je wysokie wzgórza. Tam światły rząd mógłby urządzić jeden z najpiękniejszych portów na Oceanie.

Stary Mamora bardzo dawno opuszczony został przez Portugalczyków, którzy się przenieśli do nowego Mamora nad rzekę Sebu, by łatwiéj grozić mogli marynarce Barbaresków miast sąsiednich Salé i Rabat. Nowy Mamora w pysznéj leży okolicy. Okopy miasta lubo zniszczone wszędzie prawie stoją dotąd; mur nadmorski i baterya tak były silne że się czasowi oparły; cytadella jest w dobrym stanie, nawet ma załogę. Łatwoby więc to miejsce w obronnym stanie postawić i wziąść za podstawę działań przeciw Mekinezowi na 25 stąd odległemu.

Port nowego Mamora leży w rzece Sebu, która głęboka jest i szeroka na sześć mil przed ujściem. Statki przez sześć miesięcy mogą się nią dostać daleko pod Fez, który leży nad pobliską jéj rzeką. Ława piasku przeszkadza także wpływaniu większych statków do portu, ale łatwoby tę przeszkodę usunąć można. Wszystko cośmy dawniéj powiedzieli, ściąga się do starego Mamora.

Tanger leży o 60 mil od Fezu i Mekinezu, Larasz o 45 a Mamora tylko o 25, a zatem to ostatnie dla nas najkorzystniejsze. Prócz tego jest tam obóz oszańcowany, który łatwo zająć, a na wodach Sebu byłaby przystań dla statków przewozowych z żywnością dla wojska. Rabat i Salé wprawdzie tak samo są bliskie Fezu i Mekinezu. Lecz tam trzebaby oblegać dwie warownie wzajemnie się wspierające. Oblęganie barbaryjskich portów, lubo wzgardliwie patrzemy na stare ich wieżyce i mury, jest zawsze bardzo trudne i niebezpieczne, chyba że będą użyte środki i siły takiemu przedsięwzięciu odpowiednie. Główną siłą tych miast nadmorskich, chociaż najmniejszych, jest trudny do nich przystęp od morza, brzegi skałami podwodnemi najeżone, wiatry i prądy do brzegów pędzące; trzeba tam zawsze mieć na pamięci klęski Karóla Piątego i O'Reilly w zatoce Algieru w szesnastym i ośmnastym wieku.

O dziewiętnaście mil na południe od Rabatu znajduje się Dar Beida, Dom Biały który Portugalczycy nazwali Casa Blanca. Jest to mieścina zamknięta w wielkim obrębie murów $\frac{3}{4}$ mili obwodu mających. Domy tam zniszczone, ulice brudne i wąskie. Mury i bramy miasta walą się w ruinę, tak samo jak wodociąg który z półtoréj mili odległości wodę prowadził. Rozległość miasta i zwaliska świadczą że kiedyś było bogate i kwitnące.

Dar Beida leży w głębi szerokiéj przystani otwartéj na wszystkie wiatry. Port jego wygodny do wylądowania okrętów, ale dno przesiane skalistemi wysepkami; dla tego niebezpieczny w nim pobyt.

Za Dar-Beida, o czternaście mil na południe, napotyka się szerokie ujście Morbei, a na lewym jéj brzegu miasto Azamor. Morbeja (Ummerbieh) jest największą rzeką w Marokko, płynie ze szczytów Wielkiego Atlasu w prowincyi Tedia, a biegu ma mil 90. Dzieli państwo na dwie części, to jest na Królestwo Fezu i Królestwo Marokko, lubo granicę tych Królestw stanowiła dawniéj rzeka Buregreb w czasie kiedy Rabat i Salé były miastami niezależnemi.

Azamor dawniéj było większe i handlowniejsze od Dar-Beida, ale tak samo upadło, lepiéj przecież zabudowane, bo dawniéj do Portugalczyków należało. Mury jego, fosy i wieże z bastionami są w najlepszym stanie. Wielki meczet jest w czystym stylu arabskim. Miasto wznosi się na lewéj stronie rzeki nad brzegiem sterczącym i skalistym; bronione na wschód obszerną cytadellą, a w koło bardzo głębokim przekopem, mogłoby silny opór stawiać.

Wejścia do rzeki, po prawéj stronie miasta broni ogromna wieża okrągła z dwoma piętrami armat. Port utworzony z zagięcia rzeki, ale lubo głęboki bardzo i wygodny, niepodobna się do niego dostać z powodu wysepów piaskowych w ujściu Morbei. Ława ta nader niebezpieczna, przechodzić ją tylko mogą drobne łodzie i to przy przypływie morza w pogodę. Gdyby można ją przekopać, miasto Azamor stało by się najważniejszém na całym brzegu od Rabat do Mogador. Jednakże widać tam trochę handlu a komora celna czyni 60,000 do 70,000 fr.

Mazagan albo Beridzya, o 2 mile daléj, założona została w 1530. r. przez Portugalczyków i nazwana Castillo-Réal. Leży na równinie otoczonéj murem z wieżami i mocnemi bastio-

nami, lecz dziś bardzo zniszczonemi. Mazagan z trzech stron broniony, a mianowicie od Oceanu fortyfikacyami po nad samą wodą, co rzadko w tych stronach, bo wszystkie miasta leżą na szczytach wzgórz, to zaś miasto tak nisko stoi, że morze napełnia fosy, co dodaje wiele siły warowni. To miasto Portugalczycy na samym ostatku opuścili na brzegach marokańskich w 1670 r. dobrze też zabudowane i dość ludne. Port jego dość wygodny wyjąwszy w zimie. — Jest tam kilka domów handlowych, a w lecie przybywają z Europy okręty po wełnę i zboże z prowincyi Dukalia, zwanéj śpichlerzem Marokka. Komora celna przynosi rocznie 90,000 fr. i zależy od rządcy w Azamor.

W Mazagan stracony został z rozkazu sułtana nieszczęśliwy Wiktor Darmon, ajent konsularny hiszpański. Urodzony w Marsylii z izraelity tunetańskiego, niechciał wylegitymować się jako Francuz dla uniknienia poboru do wojska, przybył trudnić się handlem do Mogador i Mazagan. Madrycki dziennik Heraldo twierdził pod dn. 8. Lipca r. b., że Darmon był także ajentem angielskim.

Żydzi w Marokko przez Maurów są niezmiernie ciemiężeni, tak dalece, że naprzykład muszą zdejmować i nieść w ręku pantofle a iść boso, kiedy przechodzą blisko meczetu, jakiego świętego niby miejsca, osoby lub nawet mieszkania dygnitarzy miejskich. Darmon chodząc i żyjąc po europejsku, osłonięty tytułem agenta konsularnego, unikał wszelkiego poniżenia. Śmiał nawet wskazać oszustwa i frymarki Hadgi-Moussa przed rządcą Azamoru; prócz tego zyskał względy kilku muzułmanek, które bardzo lubią europejskie zwyczaje.

Darmona oskarżono przed cesarzem przez Moussę, że jest żydem niespokojnym i źle prowadzącym się, a sułtan kazał go wygnać do Mogador. Zaraz po przybyciu tego rozkazu Darmont wyjechał konno z Mazagan do rządcy Azamoru z prożbą o zwłokę, ale wysłano za nim dwóch jeźdzców jakby chciał uciekać. Jeździcy usiłują go zwalić z konia i chwytają jego dubeltuwkę. Darmon broni się, w czasie szamotania, fuzya wystrzela i kaleczy jednego Maura; rzucona na ziemię wystrzela drugi raz ale nie szkodliwie.

Po tym nieprzewidzianym wypadku, Darmon schronił się do wicekonsula Sardynii, ale go ztamtąd gwałtem wzięto i do więzienia wtrącono. Zaskarżony w Marokko o strzelanie dwukrotne do muzułmanów, bez dalszego śledzenia skazany został przez sułtana na śmierć. Dostawszy taki wyrok, Mousa żal udaje, zgromadza konsulów, okazuje rozkaz, powiada, że się niespodział tak surowego sądu, i że uczyni przedstawienie do sułtana, wskazując mianowicie, że Darmon jest wice-konsulem Hiszpanii. Ale czy to, że Moussa chytrze postąpił, czy też sułtan, że dowiedział się, iż mu dobrze zapłacono za ocalenie Darmona, nadesłano rozkaz bezzwłocznego stracenia. Moussa nic o tém konsulom nie doniósł, a biedny Darmon miał być stracony na tém samém miejscu, gdzie był muzułman raniony. Dnia 25. Stycznia r. b. wyprowadzono go z miasta przez dwóch murzyńskich żołnierzy, jakby dla odprowadzenia do Mogador. I na fatalném miejscu zabijają go, głowę niosą Moussie, a ciało na pastwę szakalom zostawują. Takie było srogie i sromotne zdarzenie, które się stało pierwszą przyczyną starcia, najprzód między Hiszpanią i Marokkiem, a potém z Francyą na granicach Algeryi. Dziś tylko sama Francya wojuje, chociaż inne mocarstwa więcéj to obchodzić powinno.

Wróćmy teraz do portów: Za przylądkiem Blanco, znajduje się pyszna przystań Voladia, o piętnaście mil za Mazaganem, a przed nią dość znaczna wyspa, zasłaniająca od zachodnich wiatrów, mogłaby się z lądem przez most połączyć.

Przystań to pyszna i otoczona wzgórzami; port głęboki i dobrze osłonięty. Ale i port i przystań zupełnie opuszczone, nawet żadnéj wioski nie ma. Przecież w tém miejscu wygodnieby stanąć mogła flota operacyjna.

Na przylądku Blanco, koło wioski Tit widać ruiny dawnego miasta kartagińskiego, o szesć mil na południe Mazaganu. Rzymianie orężem swoim tu niedotarli, bo byli tylko na granicy Cezarjańskiéj Maurytanii, to jest po rzekę Buregreb, gdzie leżą Rabat i Salé.

Z wyspy Voladia przybywa się do Saffi albo Asfi na 16 mil odległego, stolicy prowincyi Abda, 20,000 mieszkańców mającéj. Miasto otoczone jest murem i wieżami różnego kształtu, a cztery mineraty głównych meczetów wznoszą się nader wysoko. Zdala wydaje się piekne, lecz z bliska odpychająco brudne, zagnojone trzodami i bydłem, które na noc w czasie zamieszek spędzają do miasta. Safi było niegdyś bogate i potężne, zajmowane przez Portugalczyków w XVI. wieku. Widać tam jeszcze dwa kościoły na meczety przerobione. Port leży w zatoce od wiatrów bronionéj, ale okręty w nim stać nie mogą. Na północ wznosi się warownia ale została opuszczoną i w gruzy padła.

Ogólna uwaga stosująca się do tego ciągu złych portów, któreśmy przebiegli, jest, że wszystkie są dobre przy wietrze wschodnim od lądu. Z resztą każda przystań dobra w pogodę, i dadzą się wykonać wszystkie wyprawy morskie lub wylądowania na brzegi skałami nienajeżone.

(Z Rozm. Lwow.)

AUTOMAT GADAJĄCY.

Cóż wziął w nagrodę za te prace umne?
— — — Trumnę!

Jesteśmy w wielkim ogrodzie. Niezmiernie wysoko po nad wysokiemi topolami rozpościerają się gwiezdziste niebiosa letniéj nocy. Srebrna poświata księżyca połyska po białym piasku ulic i miga po smukłych pniach drzew rozłożystych. W tém świetle przemienia się rzutny wodoskok w płaczącą wierzbę; wposkroś jéj pochylonego, ni kryształ świecącego wierzchołka przewija się wiatr nocny jak pieściwa ręka wposkroś jasnych rozplecionych warkoczy; z nim razem zawiewa woń róż pobliskich.

Dwuch młodych przyjaciół siedzi przy wspólnym stole. Jeden z nich może mieć około dwudziestu pięciu, drugi około lat dwudziestu; starszy wypuszcza długi kręty obłok dymu z cygara, a młodszy z długiéj fajki tureckiéj. Ostatniego nazwiemy Gideonem. Ma on czarny włos, głębokie pojęcie, znamionujące czoło, demonijno-piękne oczy, około ust widoczne spragnienie użycia rozkoszy świata. Zdaje się być sam w sobie zatopionym. Ale teraz mistrzowską ręką wywabione dźwięki z dalekiego fortepianu budzą go z zadumy. Dziwnie zajmujący walec brzmi w powietrzu. Początek jego jest ognisto hardy, koniec swawolny, pieściwy i tak omdlewający — jak piękna, urodziwa dziewica, któ-ra pod zwycięzkiemi pocałunkami kochanka blednieje i zgubioną się czuje.

Ow spragnienia wyraz około ust wystąpił teraz jeszcze mocniéj. — »O Boże, jakże ja namiętnie lubię muzykę!« rzekł Gideon do swego przyjaciela. »Ileż powabów nie ma to życie! Poję się jego pięknością!«

»Mnie« — odpowiedział przyjaciel — »odmówiła natura zmysłu dla piękności muzyki. Wszystko mi jedno, czy zardzewiałe drzwi skrzypią, czy doskonała śpiewaczka jaką arję wywodzi.«

»Tego pojąć nie mogę. Wszak jenjusz muzyki powinienby wszelkie serce przenikać. Żal mi ciebie zaiste; jedna z najserdeczniejszych, najrozkoszniejszych uciech, piękniejsza połowa życia, jest ci nieznaną!«

I znowu Gideon zatopił się w swoję wewnętrzną głębię. I znowu się stamtąd wydobył. Oczy jego spoczęły na jakiejś przechodzącéj postaci damskiéj. Z połysnéj, szeleszczącéj nocy czarnéj sukni wypływała jak najbielszy marmur pieściwie utoczona szyja, ciemny włos gładko zaczesany przylegał ciasno do skroni, z oczu przemawiała niewysłowiona tęsknota, nad niemi wznosiło się spaniałe, otwarte czoło, całe oblicze jaśniało niebem niewinności, a wszystko to było omglone bladą osłoną szlachetnych, spragnionych uczuć. Gideon ciągnął wzrokiem długo, długo za tą postacią, aż nareszcie zniknęła mu zupełnie po za drzewami. Teraz obrócił się do przyjaciela, wziął go za rękę i rzekł ponuro, z najżywszém utęsknieniem:

»Ach, ja nie jestem szczęśliwy!«

»I czemużto?«

»Taka istota, jak owa, moją być powinna.«

»Byłato sławna artystka E...,« odrzekł przyjaciel. Bądź śmiałym, spróbuj szczęścia, oświadcz jéj swoję miłość. Inaczéj nie może wiedzieć, czy żyjesz na świecie. Śmiałym szczęście w pomoc idzie.«

Gideon roześmiał się i nic mu na to nie odpowiedział.

»Tam oto idzie Hrabina M.,« odezwał się przyjaciel. — Jeźli poprzednia postać uosobioną prostotą była, tedy postać hrabiny M. uosobioną spaniałością słuszniéby nazwać można. Nie jestto piękność regularna, lecz nader ujmującéj twarzy; widzisz dwoje czarnych płomiennych, zabójczych oczu, z czarnych bujnych włosów i z przed zanadrza biją iskrzącym blaskiem dyamenty, w około łabędziéj szyi lśnią się rzędy dużych pereł, wokoło milutkich palców owija się połysne złoto licznych pierścieni.

Nastąpiło krótkie milczenie. Gideon powrócił znowu w tajemniczy świat swojéj piersi i tonął w nim coraz głębiéj i głębiéj.

»Cóż ci jest dzisiaj?« zapytał go przyjaciel. »Cóż tam za czyny rozmyślasz w sobie?«

»Piekielne!« odparł Gideon.

»Niech je usłyszę!« (dal. c. nast.)

OBWIESZCZENIE.

W dniu 19. Czerwca o godzinie 10. wieczorem znaleziono przez 3 urzędników granicznych 19 sztuk świń średnich, które jak się domyślić daje, z Polski przemycane zostały, przy pustkowiu Woźniak blisko Bobrownikom powiatu Ostrzeszowskiego, zbiegłszy zaganiacze, przyaresztowali i następnie za 91 Tal. 12 sgr. 6 fen. sprzedane zostały.

Nieznajomi właściciele tychże świń wzywają się do udowodnienia prawa swego na zebraną kwotę licytacyjną, stósownie do §. 60. prawa celnego karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. r., z tém nadmienieniem: że jeźli się w przeciągu 4. tygodni od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwieszczenie ostatni raz umieszczone zostanie w Dzienniku Regencyjnym, u Głównego Urzędu celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 12. Sierpnia 1844.

Prowincyalny Dyrektor poborów.
(podp.) *Massenbach.*

Przedaż dóbr.

Dobra Iwno pod Kcynią będą dla stósunków wymagających sprzedane. Kupujący w każdym czasie z wolnéj ręki kupić może.

OBWIESZCZENIE
Dyrekcyi Generalnéj Ziemstwa w Poznaniu.

Na wniosek Pana Grabs von Haugsdorff mają wszystkie na dobrach Tomyśl powiatu Bukoskiego udzielone 4% listy zastawne spłacone i w księdze hipotecznéj być wykreślone. Tym końcem następujące listy zastawne na dobra powyższe wygotowane, niniejszém wypowiadamy:

Nummer listu zastawnego. bieżący od	do	amortyzacyjny od	do	Wartość listu zastawnego.
1	6	7045	7050	à... 1000 Tal.
8	28	7052	7072	
31	40	7075	7084	
42	47	6036	6041	à.... 500 Tal.
49	69	6043	6063	
71	—	3418	—	à.... 250 Tal.
73	77	3420	3424	
80	82	10732	10734	à.... 100 Tal.
86	—	10738	—	
88	95	10740	10747	
97	116	10749	10768	
118	128	10770	10780	
139	143	10791	10795	
162	163	5418	5419	à..... 50 Tal.
166	190	5422	5446	
211	—	10189	—	à..... 25 Tal.
214	—	10192	—	
216	220	10194	10198	
222	276	10200	10254	

Posiedzicieli tychże listów zastawnych wzywamy przeto, aby takowe z należącemi do nich kuponami do kassy naszéj złożyli i natomiast inne listy zastawne odebrali.

Zamiejscowym posiadaczom wolno jest, rzeczone listy zastawne w niefrankowanych pismach nadesłać, poczém przesłanie innych listów zastawnych *franco* przez nas nastąpi.

Gdyby posiadacze powyższych listów zastawnych z ich nadesłaniem spóźnić się mieli, natenczas spodziewać się mogą, że po wyjściu kuponów teraz w obiegu będących, nowe kupony wydane im niezostaną.

Poznań, dnia 26. Sierpnia 1844.

Dyrekcya Generalna Ziemstwa.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 5. Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101	100¼
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	89½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100¼	—
Obligi miasta Berlina	3½	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100⅔	100⅙
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	3½	99⅜	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	102
» » Pomorskie . . .	3½	100⅔	100¼
» » March. Elek. i N.	3½	101	—
» » Szląskie	3½	—	100¼
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11¾	11¼
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	168	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	188½	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	145½	144½
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	86½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	78	—
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
» od rządu garantowane.	3½	97½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	102¼
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	114	—
» » dito *Lit. B.* .	—	107½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	117¾	116¾
« » Magdeb.-Halberst.	4	110	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	130½	—